



Rok 1972 - czterdziestolecie Instytutu Onkologii, a zarazem dwudziestopięciolecie jego działalności powojennej

rzona przede wszystkim z myślą i dla dobra naszych chorych. Dzięki niej dajemy chorym na raka największą szansę wyleczenia. Struktura, która również nam, pracownikom, daje unikalną szansę stania się wybitnymi profesjonalistami na skalę znacznie przekraczającą wyobraźnię niektórych z nas. Za to Ci dziękujemy.

Pracujemy mocni 70-letnią tradycją, którą nam przekazywałeś, której nas uczyłeś i którą Ty współtworzyłeś.

Na fundamencie tej tradycji wyrastają i będą wyrastać kolejne pokolenia wybitnych pracowników Instytutu, lekarzy, naukowców, pielęgniarek, i wszystkich innych zawodów.

Dziedzictwo, jakie nam zostawiasz do kontynuowania, jako lekarz, chirurg i dyrektor, jest rozległe.

W myślach przemierzam te lata, kiedy pracowałem pod Twoim zwierzchnictwem. Pamiętam Twoje częste, poranne wizyty w ambulatorium na Wawelskiej, między chorymi tłumnie oczekującymi na poradę, rozmowy z przyjmującymi lekarzami i umacnianie ich swoją obecnością w gotowości do niesienia pomocy chorym.

Potrzeba nam będzie Twojej konsekwencji, uporów, wewnętrznego przekonania i umiejętności przeciwstawiania się poglądom wielu, aby utrzymać i kontynuować monumentalną pracę, jaką wykonałeś na rzecz ustanowienia w Polsce chirurgii onkologicznej jako odrębnej specjalności.

Jako Dyrektor, to Ty wskazywałeś nam, jak dbać o instytucję i pracowników. Tak jak ja, wielu z nas pamięta Twoją sylwetkę, schylającą się na korytarzu po zagubiony paperek lub leżący gazik i zawstydzenie, że przed chwilą przeszliśmy tędy obojętnie, udając, że tego nie widzimy. Uczyleś nas szacunku do każdego pracownika Instytutu. Tak jak ja, wielu z nas pamięta Twój zwyczaj przystanięcia, nawet na chwilę, przy przypadkowym spotkaniu każdego z nas i przekazaniu kilku życzliwych zdań. Czasami był to krótki spacer z mocnym chwytem pod łokieć, jeżeli sprawa była ważniejsza.

Panie Profesorze Tadeuszu Koszarowski, wszyscy pracownicy Centrum Onkologii oddają dzisiaj Cześć Twojej pamięci.

Wszyscy prosimy rodzinę Profesora o przyjęcie wyrazów serdecznego współczucia po stracie wspaniałego człowieka i wybitnego lekarza onkologa.

Łączymy się z rodziną Pana Profesora w smutku i bólu po jego stracie.

**Doc. dr hab. med. Włodzimierz Ruka**  
Klinika Nowotworów Tkanek Miękkich i Kości  
Centrum Onkologii – Instytut  
im. Marii Skłodowskiej-Curie  
w Warszawie

## „Pro memoria”

W 1973 roku otrzymałem wiadomość, iż Instytut Onkologii pilnie poszukuje inżyniera do kierowania Działem Technicznym. Ponieważ od kilku lat pracowałem w służbie zdrowia na podobnych stanowiskach, zgłosiłem się więc do Instytutu.

Przyjął mnie bezpośrednio Profesor, który dopiero od kilku miesięcy był dyrektorem. Byłem zdumiony skromnie umeblowanym małym pokojkiem w Klinice Chirurgicznej i jednocześnie zaskoczony bezpośredniością przyjęcia. Rozmowa trwała ponad godzinę. Miałem wielkie szczęście poznać niezwyklego Człowieka. Była to „mi-

łość od pierwszego wejrzenia” i jak się później okazało „z wzajemnością”.

Profesor był bezradny wobec ogromnych problemów związanych ze stanem technicznym budynków. Wraz z wyjazdem poprzedniego dyrektora prof. Jasińskiego „zrejetrował” cały pion administracyjno-techniczny, pozostawiając szpital w kompletnej ruinie. Kompleksowa ekspertyza NOT była miazdząca – obiekt trzeba niezwłocznie zamknąć. W tym czasie z inicjatywy Profesora trwały intensywne przygotowania do rozpoczęcia budowy Centrum Onkologii, którego budowa była planowana na kilka lat.



Uroczystość 50-lecia Instytutu. Z ks. kapłanem St. Pawliną

Profesor zapytał, czy jest szansa prowadzenia remontów bieżących i zabezpieczających, licząc na przetrwanie. Na Jego apel cała załoga podjęła wyzwanie i tak – ogromnym wysiłkiem – „Wawelska” przetrwała prawie 30 lat i służy chorym do dnia dzisiejszego, nie przerywając pracy nawet na jeden dzień.

Nasza współpraca z Profesorem przerodziła się w późniejszych latach w braterską przyjaźń.

W 1977 r. rozpoczęła się budowa Centrum Onkologii, której przebieg opisał Profesor w swojej książce pod znamienym tytułem „Dać świadectwo prawdzie...”.

Jako sekretarz powołanego przez premiera Społecznego Komitetu Budowy Centrum Onkologii, uczestniczyłem czynnie w procesie inwestycyjnym od początku do końca budowy. To, że dzisiaj we wspólnie wyposażonym Centrum mogą leczyć się tysiące ciężko chorych ludzi, jest zasługą jednego człowieka – Profesora Tadeusza Koszarowskiego. Potrafił pozyskać pełną przychylność najwyższych władz kraju. Zadanie było tym trudniejsze, że sam był „bezpartyjny”, a jego zastępcy również nie należeli do PZPR. Był to chyba jedyny przypadek w Polsce, że kierownictwo tak dużej placówki w stu procentach było apolityczne. O ile najwyższą władzę miał Profesor „za sobą”, to urzędnicy ministerstw, którzy decydowali o rozpoczęciu, a później kontynuowaniu budowy, piętrzyli same trudności. Byłem wielokrotnie świadkiem, jak nie mogąc (w obawie przed „władzą”) przeciwstawić się Profesorowi, pokazywali za jego plecami palcem wskazującym na otwartą dłoń – co miało oznaczać, że ta budowa nigdy nie będzie zrealizowana.

Mimo tego, bez zmruczenia oka składano obietnice, ustalano terminy, które nigdy nie były dotrzymane. Profesor miał wspólny zwyczaj sporządzania po każdym (nawet nieformalnym spotkaniu) notatki, którą tytułował „pro memoria” i wysyłał do wszystkich uczestników narady, co było dla większości zaskoczeniem. Zdali sobie bowiem sprawę, że obietnic bez pokrycia nie można składać

bezkarnie. Reakcja „władzy” prawie zawsze sprowadzała się praktycznie do wymiany dyrektora budowy.

Po słynnym „skoku Wałęsy przez mur” budowa praktycznie zamarła. Przedsiębiorstwa poczuły się samodzielnie i zeszyły z placu budowy – sterczały tylko szkielety rozpoczętych budynków. Byliśmy zrozpaczeni. Jedyne Profesor nie tracił nadziei i powiedział do mnie „Panie Jerzy, oni tego już nie rozbiorą”. W krótkim czasie uzyskał poparcie generała Jaruzelskiego i na budowę wrócili robotnicy.

Ponieważ kolejnym przewodniczącym Społecznego Komitetu został sekretarz KC PZPR, tow. Woźniak, kilka narad odbyło się w „Białym Domu”. Profesor był chyba jedynym człowiekiem, który do siedzącego pod ogromnym portretem Lenina sekretarza KC zwracał się w niespotykanej formie „Panie Sekretarzu”. Sytuacja była niekiedy prawie kabaretowa, bo uczestnicy narady, patrząc na zmarszczone brwi sekretarza, nie mogli się nawet uśmiechnąć. Kiedyś, przy dosyć ostrej wymianie zdań (bardzo rzadkie u Profesora) z „Panem Sekretarzem”, Profesor gestykulując rozlał szklankę coca-coli na spódnie. Od tamtej chwili w naradach uczestniczyłem tylko ja. „Pan sekretarz” długo usilnie zabiegał o załagodzenie „incydentu”, ale chyba nigdy do tego nie doszło. Nie miało to na szczęście wpływu na kontynuowanie budowy. Towarzysz Woźniak został ambasadorem w Chinach, a premier powołał Profesora na Przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Centrum Onkologii.

Budowa ku wielkiej radości Profesora została zakończona i wszystkie obiekty, mimo braku pieniędzy, uruchomione.

Ostatnie posiedzenie Komitetu w roku 1999 było jednocześnie jego rozwiązaniem. Profesor zaproponował wmurowanie tablicy pamiątkowej, która bezimiennie miała informować o inicjatywie powstania Centrum Onkologii. Zebrani, mimo protestów Profesora, jednogłośnie postanowili umieścić Jego nazwisko jako jedynego inicjatora budowy Centrum.

W 85-tą rocznicę urodzin Profesora tablica uroczystość została wmurowana. Oto jej treść:

”Centrum Onkologii-Instytut im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie powstało z inicjatywy Profesora doktora medycyny Tadeusza Koszarowskiego, wspartej środkami zgromadzonymi przez Społeczeństwo Polskie w Narodowym Funduszu Ochrony Zdrowia, według projektu architektonicznego mgr. inż. Zbigniewa Paszke. Tworzeniem i budową Centrum w latach 1975-2000 kierował Społeczny Komitet Budowy Centrum Onkologii”

Niespodziewana śmierć Profesora w sierpniu 2002 r. napełniła nas wszystkich ogromnym smutkiem. Dla mnie największą pamiątką pozostanie dedykacja w Jego książce „P. inż. Jerzemu Rybickiemu na pamiątkę wieloletniej współpracy wraz ze słowami uznania i przyjaźni szczerze oddany Tadeusz Koszarowski”.

inż. Jerzy Rybicki